

DODATEK TYGODNIOWY.

Nr. 41.

Dnia 11. Października 1851.

O osadach polskich na Węgrzech.

Nowym i ciekawym pojawem w dziejach lat ostatnich bieżącego stulecia, jest duch, znamionujący epokę, w której żyjemy — ogarniający niemal wszystkie plemiona europejskie i rozniecający silną i niewstrzymaną żądę dzwignienia, usamoistnienia i rozprzestrzenienia własnej — a odosobnienia i odparcia obcej narodowości. Duch ten, nieznanym w dziejach dawniejszego świata, nie jest czem innym, jak tylko wynikiem rozszerzonej w powszechności oświaty, która terazniejszości jest właściwą, a przeto i wynikiem jej konsekwencji — badania, rozbioru, negacyi. Jest to dziełem tego ducha, że prawie wszystkie, lubo w najniepozorniejsze odcienia rozłożone części, a częstokroć w szczątkach dawnego bytu tylko istnące jednostki rodowe tą samą tchną dążnością; że coraz wymowniej odzywa się głos, przemawiający za równo-uprawnieniem narodów.

Nie dziw, jeżeli myśl ta, objawiająca się nadewszystko tak silnie u słowiańskich pobratymców naszych, daje i nam poehop do warowania uprawnienia naszego, a razem, naturalnym wypływem zmierzających doń chęci naszych, nastęrcza nam sposobność nadmienia w tem miejscu o istnieniu nieznanego dotąd wprawdzie, lecz niemniej przeto nam bratniego odłamku polskiej narodowości.

Rozumiem tu ową ludność nam nadgraniczną, która lubo dotąd integralnie do królestwa węgierskiego wcielona zostaje, niezaprzeczenie wszakże tym samym, co i my przemawia językiem, którą zatem bez obawy za jednolitą z nami poczytać się godzi.

Rzecz zastanowienia godna, że istnienie tego odłamku polskiego plemienia, uszło zupełnie baczności uczonych naszych, czyniących prawdę wzmiankę o Polakach na Szląsku, o Kaszubach w Pomorzu i zachodnich, a o Mazurach w wschodnich - Prusach, lecz zapominających wcale o Góralach polskich w północnych Węgrzech. Ludność ta, powszechnie przez nas samych za jedną i tę samą z Słowiakami uważana, nie była nieznaną statystom i etnografom węgierskim i czeskim *), którzy Polaków pospółu z innymi narodami w Węgrzech osiadłymi, w gronie mieszkańców tego królestwa umieszczają i wyliczają; mimo to przecież żaden z badaczy polskich, ani jednym słowem o niej nie wspomnieli.

Przychodząc przeto w pomoc tej niewiadomości, i uchylając pomrokę osłaniającą ową oddzielną polską dziedzinę, odszukałem jej wątki, a — nagromadziwszy daty, do statystyczno-etnograficznego opisu tych siedlisk posłużyć mogące: považam się wyłożyć je w tém krótkim zebraniu uczonęj publiczności.

I.

Osady polskie znajdują się w Węgrzech w żupaństwach Orawskiem i Spiskiem, — na samem pograniczu Galicyi; pierwsze od Babięjgóry, drugie od rzek Popradu, Dunajca i Białki.

Żupaństwo Orawskie, po słowiacku: „Orawska stolica,“ **) pospolicie „Orawa“ zwane, a to od rzeki Orawy, która je w pozdłuż przepłynawszy, po za granicami jego do Wahu wpada — jest częścią Węgiei najdalej na północ wychyloną, a równie dlatego, jak i dla górzystego położenia swego, ma Klimat duzo ostrzejszy, a glebę bez porównania uboższą od innych części Węgiei.

Na mapie przedstawia się nam Orawa po lewej stronie owego klinu, którym Nowotarszczyzna w kraj węgierski aż po Tatry się wciska i który ją od Spizu przedziela. Linia graniczna, oddzielająca ją od Galicyi, wytknięta ściśle działem wód Baltyku i Czarnego morza, obiega błędnym i nieco złamanym łukiem, który swą wypukłością do Galicyi przypięra — z razu z południowego zachodu ku wschodowi, później z północy wprost do południa. Od źródłowsk Soły aż po Nowotarską równinę ciągnie ta linia szczytami zachodnich Bieskidów, w których gronie tu najwyższymi są: Cerków, Pilsko, Jałowiec, Żylec, Babiągóra. Od źródeł Orawy i Raby, zawraca demarkacja ku południowi, a lubo nie odstępkuje granicy wodnej, zbacza przeciw z pasma gór wspomnianych, przerzynając odtąd pod-

tatrzańską wysoczyznę w poprzek dwu-odpływnych trzesawisk aż po górę Rogacze w Tatrach.

Z opisu tego snadnie powziąć można, ile część ta kraju węgierskiego, zetkniętą jest z bliska z ziemią naszą, i ile to zbliżenie na stosunki etniczne, ujętęj niemal z trzech stron granicami naszymi Orawskięj ziemicy wpłynąć musiało.

Rolnictwo w tęg biednej, od natury szczupło wyposażonęj krainie, niewystarczające, zwłaszcza po rok rocznem chybieciu ziemniaków, jedynęj rośliny, która tamże obficie poradzała — na zaspokojenie potrzeb tamczonej ludności, naprowadziło Orawców na inne, lubo nie zawsze dostatnie sposoby wyżywienia.

Wyrabianie i farbowanie płócien, oraz rozwożenie ich i handel niemi w głąb Węgiei aż do Banatu, Baczki, Sławonii i Siedmiogrodu, a nawet i Wołoszczyzny nastęrcza wydatny zarobek i pożywienie wielu familiom słowiaekim, po miastach i miasteczkach, tudzież wielkich i ludnych wsiach tego żupaństwa osiadłym. Mieszkańcy górszy wszelako, a mianowicie włościanie polscy, osiedleni w stromych i chudych parowach Bieskidów i Tatrów — ubodzy, równie jak nasi Górale — szukają utrzymania w wynajmowaniu się do codziennych robót gospodarskich w polach i winnicach po niższych Węgrzech, do których za najpięrcwszém pojawieniem się pogód wiosennych całemi gromadami spieszą, tam aż do późnęj jesieni bawiąc. Pozostali w domu trudnią się pasieniem bydła i owiec w obszernych halach, tudzież zbiorom siana na wyniosłych polanach: tutaj albowiem, podobnie jak i u naszych podhalan, stanowi dobytek ów częstokroć cały majątek, a w czasie lata nabiał, t.j. sér, żętyca i mlęko nieraz jedyną strawę górskięj ludności.

W liczbie mieszkańców Orawy, mieszczących się na przestrzeni 38 mil kwadr., a wyznawających — prócz kilku tysięcy starozakonnych — prawie wyłącznie wiarę rzymsko-katolicką, zachodzi następcujący stosunek:

Słowiaków	60.000
Polaków	30.000
Razem	90.000

Polacy się zatem mają do Słowiaków jak 1 : 3 czyli: Polacy stanowią trzecią część ludności Orawskięj. „Ludność mówiąca polskim językiem, nazwana jest tutaj pospolicie od reszty Orawców „Zkrajniakami.“ **) Zamieszkałe przez nią wsie, których jest dwadzieścia i dziewięć, a które szesnaście parafii tworzą — zalegają kształtem półkregu po-nad całą Orawą, wierzchowinami rzeki Orawy i strumieni do nięj z Bieskidów spływających. Szlak siedlisk, polskich Zkrajniaków, rozciągający się wzdłuż całej ku Węgom zwróconęj wkęśkości granicznęj, zawisł w owém półkole na dwie mile wszęrcz, a dziesięć mil na pozdłuż. **)“

Żupaństwo Spiskie, pospolicie „Spizem“ czyli raczęj „Spiszem“ po słowiacku: „Spiska stolica“ ***) zwane, zdaje się, wedle domysłów kronikarzy ****), nosić tę nazwę od starożytnego, już od dawna zagastęgo narodu Gepidów, który podług dziejopisarzy i jeografów greckich *****) niegdys w tych stronach przemieszkiwał.

Na mapie daje się spostrzedz ziemia Spiska, po prawęj stronie Nowotarskięj kotliny, a granica, która ją od Galicyi przedziela, formuje w tém miejscu mało-co spaczony kąć prosty, którego bok prawy, wychodzący od ujścia Białki w Dunajec, łożyskiem owęj rzeki

*) Wyraz „Kraina“ oznacza u Sławian węgierskich i illiryjskich powszechnie granicę ziemi, czyli kraju rodzinnego. Słowa „Krajniaki, Krajniaki, Zkrajniaki“ znaczą przeto to samo, co: „nadgraniczni ludzie.“

**) Przytaczam tu nazwiska owych 29 wsi, które są: Beneyków, † Bukowina 1), Charkabuz, † Chyżne, Czernica, Dółów, † E delka, † Głodówka, † Jabłónka, † Klin-Zakamienne, † Lipnica dolna, Lipnica górna, † Mętno, † Nowoty, † Orawka, † Piekielnik, Podskle, † Podwilk, Połgóra, † Rabcza, † Rabczyca, Sarnia, Studzienki, Buchagóra, Sychelne, † Wesele, Zabor, Zubrzyca dolna, † Zubrzyca górna.

***) Po niemiecku: „Zipser Gespanschaft,“ po węgiersku: „Szepes Varmegye,“ po łacinie: „Comitatus Scepusiensis.“

****) Sarnieki l. c.

*****) Jornandes: de rebus Geticis.

*) Zob. Fényes: „Statistik des Kön. Ungarn,“ Safarik: „Slowansky narodopis.“

**) Po niemiecku: „Arver Gespanschaft,“ po węgiersku: „Arva varmegye,“ po łacinie: „Comitatus Arvensis.“

1) Znak † oznacza parafię rzymsko katolicką.

na południe wprost ku Tatom zżąda. Nieco powyżej zlania się obu wspomnianych rzek zastępuje go bok lewy, wyciągnięty przydłuższy ku wschodowi, — z razu korytem Dunajca, później wierzchami działów Szczawnickich i Szlachtowskich, nim do brzegów Popradu a jednocześnie i do kończyn Spiżu nie dotrze.

Klimatem nie różni się Spiż od Orawy, owszem niektóre okolice, mianowicie cała północna strona jego, przylegająca Tatom i wywiązującemu się z nich pasmu Magury i Krępaku, posyłająca wody swe do Dunajca i Popradu, ma klimat nieledwie ostrzejszy i zimniejszy.

Pod względem gleby jest Spiż wszelako szczęśliwszy, lubo przez żyznych dolin Popradu i Horadu, same wreszcie tylko, podobnie jak Orawa, szezzyrki i płonizny posiada. Za to przewyższa przemysłowością swoją, nietylko wpoprzed mianowaną Orawę, lecz oraz i wiele innych okolicznych żupaństw węgierskich.

Górnictwo i z niem połączony wyrób kruszców i innych materjałów kopalnych, mianowicie: srebra, żelaza, miedzi, ołowiu, żywego srebra i t. d. oraz przeróżne rękodzielnie, jakoto: huty szklane, potazarnie, papiernie, folusze zasilane niepomału wielkim obszarem lasów i obfitemi stokami wód górskich; dalej tkanie i farbowanie płócien, oraz handel niemi na głębsze Węgry naprowadzają przez przerobienie wielolicznych surowych płodów i wyrobów fabrycznych, przez nieustanne rozwożenie ich po łościennęj okolicy, tudzież wynikły z obu obieg pieniędzy. — Kapitały, służące do wyżywienia tutejszej dość zamożnej i licznęj miejskiej — prawie wyłącznie niemieckiej — ludności, która, bez tych ubocznych źródeł, inaczejby w obecnym pomyslnym stanie utrzymać się niemogła. Ludność górska żupaństwa tego, a w szczególności górale polscy, ograniczoną jest, równie, jak to o sąsiednich Orawach napomknęliśmy, na wynajmywanie się do robót w winnicach i polach po niższych Węgrzech, tudzież na chów bydła i owiec w rodzinnych Magurach i Krępakach.

Na Spiżu mieści się na przestrzeni 65 mil kwadr. bezmała 1:000 mieszkańców, z pomiędzy których 120.000 rzymskich — a 10.000 greckich katolików, tudzież 50.000 ewangelików i kilka tysięcy starozakonnych. Pod względem narodowości w owym podziale religijnym, należy większa część Słowiaków i prawie wszyscy Polacy do wyznawców wiary katolickiej, Rusini są wyznania grecko-katolickiego; ewangelicy zaś prawie wyłącznie Niemcy i tylko drobna cząstka Słowiaków do nich się liczy.

Stosunek narodowości wspomnianych przedstawia się w następującej cyfrze:

Słowiaków	90.000
Niemców	45.000
Polaków	30.000

Sprzedaż drzewa.

(Dokończenie: Ob. Dod. tyg. N. 40.)

II. Sprzedaż drzewa ryczałtowo.

Leśnictwo w kraju naszym będąc rzeczą nową, ledwo pół wieku liczącą, nie zdołało dotąd ogarnąć pod swe mądre, trwałe panowanie wszystkich borów, tak znaczną część ziemi naszej zajmujących; nie zdołało zaprowadzić gospodarstwa stałego, ulegającego jedynie zasadom umiejętności leśnej. Ztąd właściciel każdy był sobie leśniczym, sam rozrządzał sprzedażą, a sprzedaż i karczowanie boru stały się niejako koniecznością czasów naszych; i nie jeden znalazł w korzystnej sprzedaży ratunek; nie jeden mimo sprzedaży upadł. Obszarce bory polskie, jak je odziedziczyliśmy po dziadach i ojcach naszych, zawierały skarby nieprzeliczone, drzewa dostatek, a to drzewa dorosłego; bo w dawniejszych czasach ani budowle, ani kupcy, ani rolnik, przemieniający odwieczne knieje w urodzajne pola, tyle z nich nie brali w ciągu wieków, ile my wlat kilkadziesiąt. W krytycznych czasach naszych stały się bory źródłem, z którego ogromne kapitały czerpać było można; szkoda tylko, że bez względu na głębokość, na obfitość źródła, czerpano za wiele, bez względu na granice, jakie stawia umiejętne leśnictwo i ekonomia narodowa. Nagła potrzeba pieniędzy i brak wykształconych leśniczych, wywołały sprzedaże ryczałtowe, sprzedaże dla kupców nader korzystne tam, gdzie nieznaną wartości sprzedawanego obiektu; dlatego też mnóstwo kupujących rzuciło się w bory nasze, często z małemi kapitałami, lecz z płytką zawsze siekierą. Najbujniejsze zarosty nikły jedne po drugich w szybkim czasie, nim przyszliśmy do przekonania, że trochę więcej ostrożności przy sprzedaży borów zachować wypada. Są okoliczności, są stosunki w których sprzedaż ryczałtowa boru jest ko-

Rusinów	10.000
Żydów	5.000
Razem	180.000

Stosunek Polaków do reszty ludności jest zatem = 1:6 czyli: ludność polska stanowi szóstą część ludności całego Spiżu.

Ludność ta, nazwana przez resztę Spizaków pospolicie „Magurczanami^{*)}“ zamieszkuje część ową ziemi Spiskiej, która Galicyi przylega, w trzech odosobnionych oddziałach; mianowicie naprzód: na wierzchowie Dunajca i Białki, czyli na północnym stoku grzbietu Magury, z małym przechyleniem się na jej stok południowy; dalej: w ostępie środkowego Popradu, na południowym stoku Krępaku, od Podolińca do Lubowni; nareszcie w rozdole niższego Popradu, przy jego upływie do Galicyi, na północnym stoku pasma Krępaku.^{**)} Pierwszy dział obejmuje najwięcej osad, bo nieledwie dwie trzecie części całej ludności, drugi jest znamienity miastem Lubownią, w którym dotąd się język polski przechował, trzeci najszczuplejszy, obejmuje ledwo trzy wioski. Przegrody wspomnianych ostępów stanowi plemię ruskie, zarówno z Polakami owe okolice, a mianowicie północno-wschodnie kończyny Spiżu zamieszkujące.

W całym więc owym, dziedzinami Rusinów i przez Niemców osiedlonemi miastami poprzegradzanym pasie granicznym, sięgającym od Tatrów aż za Lubownię z jednej, a do wyłomu Popradu w kraj Galicyjski z drugiej strony, mieści się na trzy mile w szerz, a dzieścić mil na pozdłuż, czterdzieści pięć osad polskich, połączonych w dwadzieścia i siedm katolickich ob. łac. parafii, a jedną eparchię ewangelicką.^{***)}

Dokończenie nastąpi.

J. Z.

*) „Magurczanie“ — od pasma gór „Magura“ nazwanego, odłamującego się z Tatrów od góry Murania, rozdzielającego wody Dunajca od wód Popradu, — znany właściwie tyle „co nadgraniczni ludzie“ albo: „mieszkańcy gór granicznych“ albowiem wyraz: „Magura“ oznacza w zamarłej mowie dawnych Sławian karpaccich „góre graniczną, czyli dział, który dwie kotliny, dwie sąsiednie ziemie przedziela.“

**) „Krępakiem“ zowie się dalszy ciąg pasma Magury, od podolińca zaczawszy, aż naprost miasteczka Muszyny — z razu wody Dunajca od wód Popradu, poniżej zaś wody środkowego Popradu od wód tej samej rzeki w jej dolnym biegu — odgraniczający.

***) Wymieniam tutaj szczegółowo owe osady. 1. U wierzchówin Dunajca i Białki; wsie: Biela, Czarnagóra, Dursztyn, Falsztyn, Frankowa, Frankówka, Frydman, Gaje, Gibel, Główka, Hałgowce, Hanuszowce, Jaworzyna, Jeziersko, Jurków, Kaćwiak, Krępak, Legnica, Leśnica, Łądek, Łapsz dolny, Łapsz górny, Łapszanka, Łysagóra, Magierowce, Matyaszowce, Niedzica, Podlęgnicze, Podzameze, Rychwald, Ryłowa, Rzepisko, Trypsz, Łądek, Zdziar, miasteczko: Starawieś. 2. W ostępie Popradu, miasto: Lubownia stara, wsie: Druźbak dolny, Druźbak górny, Forbas, Kołaczków, Lubownia nowa, Łąckowa, Sadek, 3. w rozdole niższego Popradu: Kacze, Mniszek, Pilchów.

nieczną, jest korzystną; w takim razie stosunki te poznać, rozważyć, a następnie najmędrzej sprzedaż wykonać potrzeba.

I tak, mając w lesie naszym zarosty na gruncie urodzajnym, pod pług zdającym, który nam daleko więcej przynieść może, jeżeli go obsiejemy zbożami, aniżeli teraz, gdy na nim drzewo rośnie, natenczas niezwłocznie wykarczujemy stare dęby i buki, aby w roku następnym w ich miejscu złote powiewały kłosa. Każdy bowiem kawałek ziemi, tak winien być użyty, jak największe wydać może korzyści. Mamy pod bór, na nic innego niezdatnych gruntów, dosyć, starajmy się tylko pilnie je drzewem zasadzać, a pewno nam drzewa nie przybraknie; szczęśliwa ziemia nasza ma i pod pług i pod lasy gruntów dostatek. Podobnie przystąpimy do sprzedaży ryczałtowej, jeżeli mamy bór składający się z zarostów przestarzałych, na których mały jest przyrost, a wiele drzew już psuć się poczyna. Niedawno jeszcze temu, widziałem zarosty takie w borach mi sąsiednich, i pojąć nie mogłem, jak właściciel obojętnie mógł patrzeć na te 150 letnie sosny na pniu gnijące, w których tak znaczny kapitał zniknął zwolna dla niego i dla kraju. Wydarzyć się wreszcie może, że potrzeba na raz znacznego kapitału, skłoni nas do sprzedaży ryczałtowej; podobno najczęściej przyczyna ta u nas się praktykuje, i w razie takim, jednorazowa sprzedaż i jednorazowe wzięcie kapitału, będzie środkiem słusznym, jeżeli posłuży do celów dobrych. Wymienione co tylko przypadki, i tym podobne, skłaniają do sprzedaży ryczałtowej; chodzi nam tylko o to, jak natenczas właściciel boru postępować winien.

Przedewszystkiemi przestrzeni sprzedać się mającą powinniśmy dokładnie kazać przemierzyć, tak co do rozległości całego obwodu, jako też i co do szczegółowych zarostów, aby z kupcem nie mieć żadnych zatargów o ilość zaprzędanego boru. Mając rozmiar taki i

wykaz przez miernika leśnego sporządzony, użyjemy znawcy, któryby nam wartość drzewa podał, rozważywszy wszelkie okoliczności, wpływ na sprzedaż i kupno mające. Przy wyborze znawcy potrzeba zachować wielką ostrożność, i używać do tego tylko ludzi znanych nam z uczciwego charakteru; kupcy bowiem, znają powszechnie nasze stosunki majątkowe dokładnie, i wiedzą o postanowionej sprzedaży, a w razie tym, starają się ująć sobie taksatora, aby im przy kupnie był pomocnym, to jest: aby nisko taksował.

Wartość morgi boru, a zwykle na morgi sprzedajemy, może być tak rozmaita, jak rozmaite są zarosty, i nieraz ten, który wziął 20 tal. za morgę, drożej sprzedaje jak ten, który wziął 150 tal., jeżeli na pierwszej był zarost nie zupełny, drzewo młode lub karłowate, na drugiej zarost pełny i drzewo wyrosłe. Wszystkie też tablice, obliczające masę drzewa na jednej morgi, przy podanym stanie zarostu, są mniej więcej w teorii akuradne, w praktyce mało użyteczne. Tylko doświadczenie i długie doświadczenie nadać może tę wprawę, aby na pierwszy rzut oka oznaczyć można: iż z tego zarostu tyle sążni będzie. Częstość wprawni i rozsądni siagarze z dokładnością ocenić umieją, ile drzew tej lub owej długości i grubości wychodzi na sążni, mianowicie w borach, w których zwykli pracować. Siagarze tacy, jako dobrzy pomocnicy, użytymi być mogą przy ocenieniu wartości boru. Jeżeli nie mamy zdanego leśniczego, któryby nam radą i pracą swą posłużył, natenczas najlepiej uczyni właściciel, gdy odmierzywszy morgę średniego zarostu, wyciąć ją każe, i policzy, ile ma na niej sążni opałow, ile stóp sześćściennych drzewa użytkowego. Próbę taką w kilku miejscach powtórzyć wypada, aby mieć miarę o ile można najdokładniejszą, do oznaczenia wartości całego zarostu, sprzedając się mającego. Nigdy zaś sprzedawać nie wypada, nie mając pewnej taksy swego boru. Powtarzam więc: że przy sprzedaży ryczałtowej, mając dokładny rozmiar boru wraz z wykazem rozmiarowym, potrzeba użyć technika, z taksacją boru obeznanego leśniczego, któryby nam wartość jego podał, i naznaczył, ile wziąć powinniśmy za morgę, a następnie przestrzeń całą; albo też sami, przez wycięcie móg kilku na próbę, cenę naznaczamy.

Do sprzedaży ryczałtowej policzyć nam wypada i sprzedaż na sztuki, która na pozór prosta, bo kupiec za tyle płaci, ile sztuk bierze po równej cenie; a przecież sprzedaż ta jest jakby żniwem dla kupującego, pragnącego wielkich zysków. Ileż to razy widziałem sosny po 20 — 30 tal. warte, sprzedane po dukacie lub luidorze. Często się i dziś zdarza, że kupcy proponując sprzedaż taką, bo są pewni, że na kilku lub na kilkunastu tysiącach móg boru, wybiorą tyle drzew pięknych, najwyroslejszych i najzdrowszych, iż najmniej 100 proc. zyskają. Nie radzimy sprzedaży takiej uskuteczniać; zwłaszcza, że nieraz kupcy za taką ilość drzew płacą, jakiej w boru nie ma, aby potem grożąc procesami, do nowych korzystnych im układów skłonić właściciela. Jeden tylko jest sposób korzystnej sprzedaży na sztuki, to jest: jeżeli sztukę każdą obliczymy na stopy sześćściennie, i za stopę każdą dostaniemy zapłatę, a to w miarę objętości większej drzewa, po wyższej cenie. — Obliczenie to będzie za mozolne dla naszego właściciela, nie lubiącego rachować wiele; ale się znajdzie urzędnik u niego jaki, który pozna tablice do obliczania sześciścianu, i któremu rozmiar drzewa i obliczanie powierzyć będzie można.

Straty przez złą sprzedaż boru wynikające, są zaiste u nas znaczne, a przecież ponosi znacznie ten, kto mając rozległe przestrzenie lasów, żadnego z nich nie ma użytku, kto przez źle zrozumiany interes własny ochrania drzew, do wycięcia przeznaczonych; kto czeka aż najbujniejsze zarosty na pniu zgniją. Podobno nikt mi nie uwierzy, gdy powiem, że i u nas jeszcze są miejsca, w których obszerne bory, bez żadnego gospodarstwa, na to zdają się być przeznaczone, aby na pniu zgniały. Dziwne zaiste, niepojęte postępowanie, z krzywdą kraju połączone; bo te przestałe dęby i buki, te bedłkami przerosłe sosny, które po kilkadziesiąt talarów były warte, dziś już i czwartą częśći dochodu nie przyniosą, a za lat kilkadziesiąt świecić będą pruchnem, przez owady roztoczonem. Otóż to nagroda dla skąpca, który sam sobie i drugim wyrządza szkodę, z u-

porem i zarozumieniem, iż najstosowniej gospodaruje w powierzonym mu majątku!

Jestto rzeczą niemiłą, czynem, bez względu na korzyść lub stratę, częstokroć najniesłuszniej naganianym, wyprzedawać bory; ale jest też nierozumem tam, gdzie okoliczności wyżej podane sprzedaż nakazują, uważać na te krzyki, które się rozbiegną w okolicy, częścią przez zazdrość, częścią przez niewiadomość stosunków, lub przez instynkt jakiś zachowawczy zrodzone. Mówię tu o stugębnej wieści, obiegającej szybko w okolicy całej, gdy właściciel część borów swych sprzedaje; poczynawszy od baby wiązki chróstu co tydzień z boru wynoszącej, aż do rzemieślników i budujących, wszystko to razem woła: oto bór sprzedany, oto wkrótce nie będziemy mieli drzewa na opał, na różne potrzeby, na budowie! Jest w tém, jak powiedziałem, instynkt zachowawczy dla drzew i borów, jest dążność wyższa, natchnienie, że tak powiem, na szacunek zasługujące; ale jest też znaczna ilość egoizmu, pragnącego, aby drudzy dla naszej korzyści i dogodności z własną stratą majątek zmniejszali. Jest to niewyrobiony komunizm niczem się usprawiedliwić niedający. Rząd krajowy starać się o to winien, aby na zasadach ekonomii narodowej oparty, potrzebną ilość borów i drzew utrzymał; a o ile mi wiadomo, po wszystkich krajach Europy stara się też gorliwie, aby tę równowagę, tak do utrzymania zdrowia, potrzebnej wilgoci, jako też potrzeb mieszkańców konieczną, zachować. Rosya, ta potężna pani najrozleglejszych krajów, w której miliony móg boru zarastają obszerne płaszczyny i góry, stara się wszędzie, w najodleglejszych nawet ziemiach swęj monarchyi utrzymać lasy, bo tam oto są stępy bliskie, są ślady niezatarte, jak szkodliwie działa brak lasów na umiarkowanie i wilgoć powietrza, jak zdrowiu ludzkiemu szkodzi, jak sprowadza wiatry i plagi uciążliwe, płynące po stepie, jak po morza zwierciadło, niczem niewstrzymane. Dlatego też ochraniać rząd każe pięknych borów nad Obą, Jertyszem, Jenisejskiem i Leną. Wspomniałem dlatego o Rosyi, bo tam właśnie najmniej się może spodziewają czytelnicy nasi środków ostrożności, tam gdzie jest tyle milionów wiorst boru; z chlubą przecież dla rządu tej potężnej monarchyi wyznać nam przychodzi, iż tam najwięcej dziś dla leśnictwa czynią. W Niemczech, we Francyi uregulowane leśnictwo nie przedstawia już tyle interesujących stron, nie wymaga tyle energii rządu; Rosya zaś działa ciągle i potężnie, nie szcędząc nakładów dla leśnictwa i znaczne czyni postępy, stosunkowo do swego ogromu, w umiejętnościach leśnych.

Lecz wróćmy do naszej rozprawki, i uważmy co po wykończeniu wyrębu na przedanej przestrzeni czynić nam wypada, jeżeli ją znów na bór przeznaczylimy; w przeciwnym bowiem razie oddamy przestrzeń całą po wykorczowaniu pieńków i korzeni rolnikowi, aby się cieszył najpiękniejszym sprzętem na nowinie, przez wieki mierzwionej. Odpowiedź nasza będzie krótka, lecz zawierać będzie wiele treści; oto przestrzeń nam zwróconą wypada dobrze i szybko zagaić. Przestrzeń obszerną na raz zagaić, jeżeli Bóg nie dopomóż, trudno i mozolne. Dlatego rozważywszy, jaki rodzaj drzewa hodować nam wypada, wcześniej na dwa lata przynajmniej przed ukończeniem wyrębu założyć winniśmy szkółkę, w którejby był dostatek roślinek do sadzenia potrzebnych, aby ani roku jednego nie próżnowała zwrócona nam ziemia, lecz aby znów najwcześniej pokryta została drzewami. Przy pośpiechu tym uwzględnić przecież trzeba, aby uprawę całą najtańszym wykonać sposobem, aby nieznacznym był kapitał, który lat tyle zostawać będzie bez procentu, aż pierwsze przerzedzenia dochodu jakiegoś nie przyniosą. Przy wyborze rodzaju drzew pamiętajmy, że drzewa podobnie jak zboża, wymagają płodozmianu, że po znacznych niegdyś u nas borach modrzewi nastąpiły zarosty sosnowe, po wycięciu sosen rzuca się pełno brzozek. Dobrze i w tym razie zasięgnąć będzie rady umiejętnego leśniczego, i zapytać, w jaki sposób i jakim drzewem zagajenia nasze wypełnić. Jedną tu tylko uwagę dodaję że zarosty mieszane, to jest z różnych drzew rodzaj, dobrze obok siebie rosnących, złożone daleko są pożyteczniejsze, jak zarosty z drzewa jednogatunkowego.

Zgłobien. R. 1313.

Uposażenie wybudowanego kościoła.

In Nomine Domini Amen ad majorem Dei gloriam | *W imię Pańskie amen. Ku większej chwale Boga a*
sempiternamque rei memoriam Quoniam ea q(u)e in hu- | *na wieczną rzeczy pamiętkę. Gdy dzieła i czyny ludzkie*

manis aguntur opera faciendi humana efflunt memoria nisi fidedignum fuerit fulcitha et roboratha Proinde ego honorabilis strenuusq(ue) Vir **Pethrasius Brandisz** Eqves Me|litisensis erecta Ecclesia mea **Zgłobiensi** lignea thitulo sancti Andree Apostholi q(u)e dicatha est p(r)o qva Rectoreq(ue) Ecclesie eiusdem talis in p(er)petuum assignatur dos cum im|primis habet idem Rector Ecclesie **Zgłobiensis** p(r)o dothe sua mischaliu sziliginis methretas sexaginta aveneq(ue) totidem tam de Predio Ville **Zgłobien** q(ua)m Villis Blando|wa Niechobrz Czudzin et Wolia subditisq(ue) Villarum earundem omnibus q(u)e sibi idem Rector Ecclesie **Zgłobiensis** q(uota)nnis p(r)o festo sancti Marthini Pontificis recipere debet item | habet idem Rector Ecclesie **Zgłobiensis** p(r)o dote sua agros emethonales tres bini q(ui)d(e)m incipientesq(ue) se ab eadem Ecclesia **Zgłobiensi** manuq(ue) sinistra tendentesq(ue) se recte et p(ro)tensi|ve ad fines granitierum Ville Blandowa tertium q(uo)q(ue) incipientem se ab eadem Ecclesia **Zgłobiensi** manuq(ue) dextra tendentem se protensive ad granities Ville Niechobrz | qvos sibi agros emethonales idem Rector Ecclesie **Zlobiensis** q(uota)nnis inszeminare debet item habet idem idem Rector Ecclesie **Zlobiensis** p(r)o dothe sua Decimam manipula|rem omnis grani et szeminis tam de Predio Ville **Zgłobin** q(ua)m Villis Blandowa Niechobrz Czudzin et Wolia subditisq(ue) Villarum earundem omnibus qvam sibi idem Re|ctor Ecclesie **Zgłobiensis** q(uota)nnis decimare debet habetq(ue) idem Rector Ecclesie p(r)o dothe sua pratha ex quibus feni ad aczervos tres colligere sibi debet habet quoq(ue) idem Rector Ec|clesie **Zgłobiensis** p(r)o dote sua liberam propinationem tam cremathi q(ua)m czerevisie p(r)o (com)modo utilitateq(ue) sui deniq(ue) habet idem Rector Ecclesie **Zgłobiensis** p(r)o dote sua liberam | inczisionem in szilvis tam p(r)o foco edificys et aliis omnibus necessitatibus habet qvidem idem Rector Ecclesie p(r)o dote sua subditos qvinquedecim qvi in hebdomada per dies | tres laborare debent tandem habet idem Rector pro dote sua Domum ligneam cum hortho bonam mansionis sue Quam foundationem meam **Zgłobiensem** in omnibus pun|ctis hic posithis app(ro)bando confirmando et rathificando manuq(ue) mea p(ro)pria subscriptam szigillum penszile genthilitium appendo Dathum in Villa mea heredi|tharia **Zgłobiensi** Die XXV mensis Julii Anno Domini **M CCC XIII**

Pod tą osnową po lewej stronie téj saméj jak

S(ignatum) **Brandisz**

w którym pierwsza litera **S** niemieckiem **S**., reszta zaś łacińskiem czyli polskiem pismem wiazanem nakreślona. — Na środku jest pięć w zagiętym dla większej mocy pergaminie, nieforemnie w prosty ku górze rozwarty kąt wyciętych dziarek, przez które sznurek od zaginionej pieczęci przechodził. Zresztą akt powyższy pisany jest na poszerszym arkuszu pergaminu pismem charakterystycznym, bo wy-

łatwo z ludzkiej wypadają pamięci, jeżeli je wiarygodne świadectwa nie umocnią i nie utwierdzą¹⁾ przeto ja zaszczytny i waleczny mąż **Pietrasz Brandys**²⁾ ryccerz maltański wystawiwszy nakładem własnym kościół w **Zgłobniu**³⁾ z drzewa pod wezwaniem i ku czci świętego Andrzeja Apostoła, przeznaczam dla tegoż kościoła jako też zarządcy onego taką na wieczne czasy uposaż: a naprzód ma tenże zarządca kościoła **zgłobińskiego** w uposaży mesznego sześćdziesiąt miar żyta i tyleż owsa tak z folwarku wsi **Zgłobnia** jako też ze wsi **Błędowej**, **Niechobrza**⁴⁾, **Czudzina** i **Woli**⁵⁾ tudzież od wszystkich poddanych tychże wsi, które-to meszne tenże zarządca kościoła **zgłobińskiego** rok w rok na świętego Marcina biskupa wybierać sobie może; ma także tenże zarządca kościoła **zgłobińskiego** na uposażenie trzy kmiece role, a mianowicie dwie poczynaające się u tegoż kościoła **zgłobińskiego** po lewej stronie i ciągnące się prosto i na wzdłuż aż do kończyn granic wsi **Błędowej**, trzecia zaś poczynaająca się przy tymże kościele **zgłobińskim** po prawej stronie a ciągnąca się na długość do krańców wsi **Niechobrza**, które-to role kmiece tenże zarządca kościoła **zgłobińskiego** każdego roku obsiewać sobie może

; ma także tenże zarządca kościoła **zgłobińskiego** na uposażenie swoje dziesięcinę snopową z każdego ziarna i nasienia tak z folwarku wsi **Zgłobnia** jako też ze wsi **Błędowej**, **Niechobrza**, **Czudzina** i **Woli** tudzież od wszystkich poddanych tychże wsi, którą tenże zarządca kościoła **zgłobińskiego** każdego roku wybierać sobie może; tudzież ma tenże zarządca kościoła w uposażeniu łąki, z których do trzech stert siana zbierać sobie może; ma zaś tenże zarządca kościoła **zgłobińskiego** ku uposaży swojej wolny wyszynk tak gorzałki jako i piwa na korzyść i pożytek własny; nareście ma tenże zarządca kościoła **zgłobińskiego** w uposaży wolny wrąb w lasach tak na opał i budynki jako też na inne potrzeby; ma także tenże zarządca kościoła na uposażenie piętnastu poddanych, którzy trzy dni w tydzień robić inni; nakoniec ma tenże zarządca kościoła ku uposaży dogodne domostwo drzewiane z ogrodem na mieszkanie własne. Któryto zakład mój **zgłobiński** we wszystkich szczegółach tu wyrażonych uznając, potwierdzając i za ważną przyjmując tudzież ręką własną podpisałwszy, pieczęć rodową zawieszam. Dano w mojej wsi dziedzicznej **Zgłobniu** dnia 25go miesiąca lipca roku Pańskiego **1313go**

się zdaje co cały akt ręki podpis: co znaczy

Podpisano **Brandys**

jąwszy głoskę początkową **J**, która ma kształt puzdra z wystającą ku górze rączką, i dalszych wstępnych wyrazów aż włącznie po „amen“, co w sposób gocki pokoszławiono, pismo całe jest na pół gockie a na pół kancelaryjne, płynne i powiązane, ale atrament porudział już zupełnie.

Winniki 6go października 1851.

Przy p i s k i.

- 1) Zdaje się nam, że niezrozumiały w szyku tym tekstu łacińskiego popełnił pisarz aktu tego pomyłki, i że zamiast faciendi powinno być facile ex. zamiast fidedignum: fidedignis, a zamiast fuerit: fuerint.
- 2) Pietrasz czyli Piotr.
- 3) Wieś obecnie do dziedzictwa Straszewskich należąca, a na 2 mile od Rze-

szowa ku południowemu zachodowi położona leżała przed r. 1772 w ziemi przemyskiej a powiecie przeworskim.

- 4) Wieś ta leżała przed r. 1772 u krańcu powiatu przeworskiego od powiatu pilźnieńskiego.
- 5) Wola zgłobińska zwana słynna w tamtych stronach łomami poszukiwanego kamienia wapiennego.

Wynalazek nowej żeglarki.

Niejaki p. Watson w Manchesterze otrzymał patent na ważny wynalazek pędzić okrętem za pomocą żagli koleśnych czyli obrotowych, których po szesnastu, a każdy po 23 stóp długi a 6 szeroki osadza na okręcie, na wzór skrzydeł wiatraka. Wszystkie te żagle przylegają do jednego koła przmocowanego do wałka w poprzek okrętu. Gdy w nie wiał zadmie, wałek zaczyna się obracać, a przy nim naróżne dwa drugie koła popędne jak przy statkach parowych. Tym sposobem okręt przybiera pospieszniejszego ruchu, a przytém statecznego, gdyż żagle tak są osadzone, że je pod każdy wiatr podkręcić można. Wynalazek arcyszacowny, bo i kosztu oszczędza i niebezpieczeństwa parnej żeglugi unika.

Ze statystyki Londynu.

Ciekawe ze statystyki Londynu przytacza data dzieła Johna Murray świeżo w Londynie wydane. Świetna stolica świata handlowego spożyła w roku 1849 1.600.000 kwarterów pszenicy i spożyła przytém: 240.000 wołów, 1.700.000

owiec, 28.000 cieląt, 35.000 sztuk nierogacizny, a 4.024.000 sztuk zwierzyny, i to wszystko z jednego tylko targowiska Leadenhall, do tego oprócz innego mięsniwa i ryb, samych łososiów 3.000.000. W tym samym roku wypił Londyn 43.200.000 gallonów (tyle co garncy) porteri i ale, 2.000.000 gallonów wódki, a 65.000 półbeczków wina. Smietanki i mleka dostarczało 13.000 krów, w samym miesiącu utrzymywanych.

Oświetlenie ulic 360 tysiącem lamp gazowych, strawiło 13.000.000 stóp kubicznych gazu. Studnie i wodotryski dostarczały dziennie 44.383.328 gallonów wody do picia, a oprócz tego 9.502.720 stóp kubicznych do prania i mycia. Przewozem paliwa zajmuje się flota o tysiąc żagłów, i dostarcza rocznie 3.000.000 beczek węgla, którego dymy rozchodzą się czasami na mil 32 aż do Reading, a przytém tak gęsty, że tamują wszelkie dostrzeżenia astronomowi. Nad odzieniem londyńskiej ludności pracuje 23.517 krawców, 28.579 szewców a 40.000 modniarzy zajmuje się samą dostawą strojów. Liczba służebnych po domach wynosiła 168.701 osób. — Gdyby ulicę Londynu wyciągnąć w prostą linię, miałyby do 3.000 mil długości, po nich krąży dziennie 3.000 omnibusów, 3.500 dorożek, oprócz powozów prywatnych we 40.000 koni.